

Cena 10 groszy.

ECHO BIAŁOSTOCKIE

Ceny ogłoszeń: Przedruk 1. i 2. raz...

Luty 17 Sroda

Pacytrznaja W. g. 7 m. 20 Z. g. 4. m. 11

Konaktor i wydawca: Ant. Franowski Redakcja i Administracja: Białystok...

Hindenburg przeciw Hitlerowi



35-letni Hindenburg zdecydował się kandydować na prezydenta przeciwko Hitlerowi.

Japonia nie ustąpi z Szanghaju. Kategorieczne oświadczenie rządu tokijskiego.

Moskwa, 17 lutego. Moskwa żyje pod znakiem pogłoszek o bliskiej wojnie. W związku z transportem maszyn z zachodu na wschód dla wielkich zakładów metalurgicznych i osłabieniem transportów żywnościowych do Moskwy, Petersburga i innych ośrodków przemysłowych rozeszły się pogłoski, że pozostaje to w związku z przemieszczeniem wojsk na Daleki Wschód.

w sposób kategoryczny wiadomości „Daily Express” o tajnym porozumieniu pomiędzy Japonią i Rosją sowiecką, według którego Japonia otrzymała swobodę działania w Mandżurji i Mongolji. Tokio, 17.2. (Tel. w.) Japoński minister spraw zagranicznych przyjął wczoraj ambasadorów Anglii, Ameryki i Francji i wyjaśnił im cel zarządzeń japońskich w Szanghaju. Japonia z Szanghaju nie ustąpi i użyje wszelkich środków przeciwko Chińczykom, o ile oni dobro wolnie miasta nie opuszczą.

Krwawe zajścia w Tarassa. Syndykaliści sprawcami zajść.

Madryt, 17.2. (Od własnego koresp.) W mieście Tarassa o 80 kilometrów na północ od Barcelony syndykaliści opanowali gmach władzy municipalnej. Z gmachu tego syndykaliści w ciągu kilku godzin przalili ogniem nacierające wojsko. Podczas strzelaniny dziesięć osób zostało ciężko rannych. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób.

działali ogniem nacierające wojsko. Podczas strzelaniny dziesięć osób zostało ciężko rannych. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób.

Nieszczęśliwy spacer sankami. Prezydent miasta wyszedł z katastrofy cało.

Wilno, 17.2. (Od wł. kor.) Wczoraj przy zbiegu ulic 3-go Maja i Fortowej sanki, którym jechał prezydent miasta Wilna, Folejewski, potrąciły o szyny kolejki wąskotorowej co spowodowało silny

wstrząs. Woźnica został wyrzucony z sanki i uległ ciężkiemu obrażeniu. Na szczęście rozpedzone sanki wraz z prezydentem zatrzymało. Prezydent Folejewski wyszedł z wypadku bez szwanku.

Czy strajk wybuchnie we czwartek? Zaostrzona sytuacja na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 17.2. (Od wł. kor.) Sytuacja w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego znacznie się zaostrzyła. Związki zawodowe odrzucają propozycję obniżki płac

i proklamowały strajk. Centralny Związek górniczy polecił zarządom oddziałów, aby zorganizowały na kopalniach strajk we czwartek. Pomimo uchwał strajkowych nie należy przesądzać, czy do strajku dojdzie.

Litwa zaczyna myśleć o porozumieniu z Polską.

Kowno, 17 lutego. Pod przewodnictwem prezydenta Smetony w nocy z 14 na 15 b. m. odbyło się posiedzenie partji tautaičių i przedstawicieli rządu, na którym omawiano zasadnicze wytyczne polityki zagranicznej Litwy. Przedewszystkiem dyskutowano nad stosunkiem do Niemiec i nad możliwością ewentualnej zmiany orientacji politycznej i odstąpienia od lotyczasowej linii współpracy z Niemcami na terenie międzynarodowym oraz

wywniesiono kwestję poddania rewizji stosunku do Polski i złączenia kursu polityki antypolskiej. Jako zewnętrzny przejaw zmiany stosunku do Polski będzie przesunięcie na plan drugi Wilna. W czasie uroczystości niepodległości Litwy, która odbędzie się pod hasłem demonstracji antyniemieckich poraz pierwszy sprawa Wilna nie będzie poruszona.

Francuskie radio wspomaga wiedeńską operę.



Wiedeńska opera, znajdująca się w bardzo ciężkiej sytuacji otrzymała niespodziewaną pomoc ze strony paryskiego radia, które za prawo transmisji oper zgodziło się wypłacać znaczne subwencje.

Kłajpeda w Lidze.



Erik Lousen norweski delegat w Lidze Narodów, został referentem w sprawie litewskiego zamachu stanu w Kłajpedzie.

Zakaz tańców w piątki Wielkiego Postu

Zrzeszenia i Związki katolickie w Warszawie wystąpiły do władz o pewne ograniczenia w stosunku do dancingów w czasie wielkiego postu. Wspomniana organizacja domaga się, aby w okresie wielkopostnym w piątki nie tańczono. Według wiadomości z kół miarodajnych, komisarz rząd m. st. Warszawy u. u. wzięło ma tę inicjatywę i zakazano objęte być mają większe lokale w śródmieściu Warszawy o charakterze reprezentacyjnym.

Obłąkany syn uderzył siekierą ojca.

Wilno, 17 lutego. Z mieszkania Antoniego Mickańca zam. przy ul. Nowowiejskiej 4 rozegrał się straszny wypadek. Zdradzający od dłuższego czasu oznaki choroby umysłowej syn jego dostał nagle szalu i zaczął demolować mieszkanie. Obecny przy tem 60-letni ojciec jego usiłował

obezwładnić furjanta, lecz ten porwał siekiere i z całej siły uderzył nią starego ojca w głowę. Zalany krwią starzec zwał się z nóg. Tymczasem na halas nadbiegli sąsiedzi, którzy po długich wysiłkach furjanta związali.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło śmiertelnie rannego Antoniego Mickańca do szpitala św. Jakóba.

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w placemiu 8.86, dolar złoty w żądaniu 9.14, w placemiu 9.12; funt angielski w żądaniu 30.85, w placemiu 30.50; rubel złoty w żądaniu 5, w placemiu 4.95; marka w żądaniu 2.12, w placemiu 2.11 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w placemiu 35.25.

Start do sześciodniowych wyścigów.



Artyska filmowa Suza oddaje start startującemu do międzynarodowego wyścigu kolarskiego.

Obcięte nogi w pakietach. Ohydna zbrodnia w Wiedniu.

Wiedeń, 17 lutego. Policjant, pełniący służbę na dworcu Franciszka Józefa zauważył 2 pakiety, związane sznurem, leżące obok drzwi wchodowych. Pakiety te w przypuszczeniu, iż zostały zapomniane przez jakiegoś podróżnego przeniesiono do komisariatu. Po upływie 4 godzin otworzono je i oczom policji przedstawił się okropny widok.

Lekarz policyjny stwierdził iż mord został dokonany przed 18 godz. Dotychczas nie najtrafiono jeszcze na ślad mordercy. Dyrekcja policji wyznaczyła najlepszych swych wywiadowców do wyświelenia sprawy.

Robotnicy chorzowscy bronią się przed dalszymi redukcjami.

Chorzów, 17.2. Dyrekcja państw. fabryki związków azotowych w Chorzowie zawiadomiła robotników i urzędników, że z dniem 1-go kwietnia b. r. zamierza zredukować 500 robotników i kilkudziesięciu urzędników. Zarówno robotnicy jak i urzędnicy wygotowali memorandum w sprawie tej redukcji do p. Prezydenta Rządowej oraz ministra pracy i op. społ.

op. społ. W memoriale wskazują, że jeszcze przed 2 lazy załoga robotnicza w Chorzowie wynosiła 3000 ludzi, a obecnie załoga wynosi 1860 robotników. Wczorajem wyjechała do Warszawy delegacja robotników z Chorzowa, która memorandum te wręczy p. Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz ministrowi pracy i op. społ.

Nędra kolejowych robotników drogowych. Minister Kühn rozpatrzy tę sprawę na zjeździe dyrektorów kolei

Warszawa, 17.2. Minister Kühn przyjął delegację kolejowych robotników drogowych z wiceprezesa zarządu głównego Zjednoczenia Kolejowego Polaków Nowakowskim na czele. Delegacja prosiła ministra Kühna o zmniejszenie redukcji dni pracy, która ogranicza czas pracy robotników drogowych do trzech i poniżej trzech dni w tygodniu.

Robotnicy drogowi przymierali z rodzinami głodem. Dzieci robotników drogowych nie chodzą do szkoły i braku odzieży i obuwia. Minister Kühn przyrzekł sprawę te rozpatrzyć na zjeździe dyrektorów kolei państwowych w dniu 18-ym lutego.

Bandyci zastrzelili wywiadowcę i zranili ciężko dwu policjantów.

Warszawa, 17.2. Przed paru dniami w Rembertowie nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży w mieszkaniu porucznika Ciesielskiego. W związku z tem komendant miejscowego posterunku policji Józef Sikorski zarządził dochodzenie. Ubiegłej nocy miała się odbyć rewizja u podejrzanego o współudział w przestępstwie Jana Mroza furmana z osady Karolówka pod Rembertowem. Pomie dzy godzina 9-tą a 10-tą wieczorem do mieszkania Mroza wszedł komendant Sikorski, posterunkowcy Piotr Dzieciół i wywiadowca Tomasz Karmański. Na widok policjantów obecni w mieszkaniu współnicy Mroza

ciężko rannych policjantów w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

poczęli strzelać kładąc trupem Karmańskiego i ciężko raniąc post Dzieciół a komendanta Sikorskiego. Bandyci przed niebezpieczną obroną policjantów zabierając im dokumenty, pieniądze i broń; Komenda policji zarządziła obławę na terenie powiatu warszawskiego. Kieruje nią nadkomisarz Sobota. Zatrzymana w mieszkaniu żona Mroza. odmawia kategorycznie zeznań.

Nowy komisarz generalny R. F. w Gdańsku.



Wedle doniesień prasy następcą p. mjr. Henryka Straszburgera na stanowisko komisarza generalnego R. P. w Gdańsku, który przed kilku dniami ustąpił ze swego stanowiska, mianowany został dotychczasowy konsul generalny R. P. w Królewcu dr. Kazimierz Pająk

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Nowa linja polska. Zimowa wyprawa na północny Bałtyk. Uroczyste powitanie w zatoce fińskiej.

Cdynia, w lutym. Przed kilku dniami polski transportowiec „Słask” po odbyciu pierwszej, „odkrywczej” podróży, powrócił do portu gdańskiego. Przejazd na północ w dobie budowania statków, który przed trzema tygodniami przybył do Gdyni ze stoczni w Naksosie (Danja) i pachniał świeżą farbą i lakierem, pozostawił już młodzieńczego, rzeczby można, niemającego wyglądu. Dziś przedstawia się, jak stary, zaprawiony w bojach weteran.

O pierwszej podróży „Słaska” do Estonji i Finlandji opowiada jeden z uczestników co następuje:

Z Gdańska wypłynęliśmy w końcu stycznia. Na północnym naszym celem był port w Tallinie. Na lądzie była ładna pora, ale gdy znaleźliśmy się na morzu, żyliśmy w niebezpieczeństwie. Najlepszym do wódzom jest dziennik kapitański, gdzie notujemy jest huragan o sile dwunastu stopni, czyli o szybkości

ponad 40 metrów na sekundę. Kapitan oświadczył, że byłby na „Chorowicie” (statek, który poprzednio obsługiwał „Janje Bałtycka”), to zawołalibyśmy na pewno z drogi. Na naszym korabiu, który jest zazwyczaj dobrze uczepczony, nie widać dzielników

ani jednego statku. Po 35-godzinnej podróży, zamiast przewidywanych, normalnych godzin 36, znaleźliśmy się na realsie portu tallińskiego. Była godz. 9ta wieczór. „Satorn” był nadal tak silny, że nie mogliśmy wejść do przystani. Dopiero następnego dnia przybył pi lot i wprowadził nas do portu.

Przybycie „Słaska” do Tallina było wielkim wydarzeniem. Dzienniki estońskie zamieściły iluzję sprawozdania foto grafje statku. Wyróżno pochlebnie dla nas opinie, że Polska rozwijała do pewnego stopnia problem komunikacji zimowej pomiędzy Tallinem i Helsinkami, ponieważ dotychczas przez „Słaskiem”, wyposażonym w zalety lodolamacza, był tylko jeden statek. „Poseidon”, utrzymujący komunikację na tej linii raz na tydzień. Nie bardzo chce się w to wierzzyć, ale tak jest istotnie, że w Helsinkach, stolicy Finlandji, w zimie, poezja z „Europy” przychodziła do tychczas tylko dwa razy na tydzień. Raz na pokładzie wspomnianego parowca „Poseidon”, a drugi raz na pokładzie statku, kursującego pomiędzy Finlandją i Szwecją. Poniżejżalowa gazety polskie są w Helsinkach dopiero w sobotę.

W Tallinie, gdzie „Słask” opróżnił swe ładownie i wydał 300 ton soli, 150 ton cukru i 150 ton soli kawyowej, kapitan statku i przedstawiciel „Żegluga Polska”, urządzili na pokładzie przyjęcie dla przedstawicieli władz, urzędów i sfery gospodarczych.

Wieczorem podejmowana była prasa fińska i przedstawiciele firm maklerskich i spedycyjnych. Później polski w Helsinkach, p. Harwat, ujrząwszy 25 przedstawicieli

dzienników fińskich od skrajnie lewicowych do ultrapravicowych, oświadczył, że chociaż tyle lat jest w Helsinkach, to jednak nigdy nie miał sposobności zetknięcia się od razu z tak wczesną reprezentacją fińskiej opinii publicznej. Choć w Finlandji daleko prohibicji są polzone (kocha się i kwintalia), to jednak polskim wódkom na statku przyznawano

do ostatniej kropli. W krótkim czasie nie będzie już niemal niony w swych wódrkach na mroźną północ. Około 20 lutego przybywa z Naksos do Gdyni siostrzana statek „Cieszyn”, również własność „Żegluga Polska”, który daleko będzie ze „Słaskiem” trudy i mowych rejsów do Estonji i Finlandji.

Triumf Norwegji na olimpijczyku.



1) Norweg Vijnarengen, uzyskał pierwsze miejsce w skokach (62 mtr.). W kombinowanym biegu zajął trzecie miejsce po swych ziomkach Gröttnsbraten i Ole Stenen. 2) 34-letni Norweg Gröttnsbraten został po raz drugi zwycięzcą w olimpijskim biegu kombinowanym.

Poćwiartowane trupy w koszach. Żona lekarza skazana na śmierć.

Z miasta amerykańskiego Phoenix w stanie Arizona donoszą o skazaniu na śmierć przez sąd taniej 27-letniej żony lekarza kalifornijskiego, Winnie Judd, córki pastora metodystów.

W listopadzie ubiegłego roku na stacji kolejowej Los Angeles w Kaliforniji zauważono ołtrzyście dwa kuszki, z których wyrzuciła się

czarna osoba, jakby krew. Po otwarciu koszy okazało się, że znajdowały się w nich poćwiartowane zwłoki dwóch kobiet, których nazwiska narazie nie zdołano ustalić.

Dopiero po przeprowadzeniu mozolnego śledztwa policja stwierdziła, że zamordowani byli niejaka pani Leroy i panna

Samuelson, koleżanki i „najlepsze przyjaciółki” Juddowej.

Podczas rozprawy wyszły na jaw sensacyjne szczegóły z życia tych kobiet, które wszystkie pracowały zawodowo, jako siani tarasiki.

Utrzymywały one liczne znajomości z męskimi, wśród których na pierwszym miejscu stał pewien

lingwista handlarza drzewem. Urządzano wspólne orgje i pijańki, i zaszedł o tego handlarza, który obdarzał swymi względami szczególnie panię Leroy i Samuelson, stała się motywu mor derstwa.

Publiczność obecna na rozprawie domagała się głośno wyroku śmierci na podaż-

Pojedynek szachowy o żonę. Mąż zwyciężył...

O niezwykłym pojedynku, który zakończył się śmiercią jednego z partnerów, rozpisuje się obecnie prasa angielska. Szczegóły są tak ciekawe i wyjątkowe, że warto się pokrótce choćby zająć tą aferą, jako charakterystyczną dla

typowej flegmy anglosaskiej. Dwa znani angielscy szachiści Karol Fletcher i Ludwik Bertrand żyli w serdecznej przyjaźni, zwłaszcza, że łączyło ich wspólne, namiętne zamiłowanie do gry w szachy, której poświęcali wszystkie chwile wolne od zajęć zawodowych. Należeli do nich Fletcher był żonaty, a żona jego odzna czała się

nierzędną urzęd. Często gościem w domu Fletcherów był oczywiście Bertrand. Zależnością miał nie dopatrzeć się nieczego polepszającego w zajętych wycieczki przyjaciela, przeciwnie, bardzo był z tego zadowolony i nawet zachęcał go, aby zjawiał się częściej.

Tymczasem pewnego dnia otrzymał Fletcher list anonimowy, donoszący mu, że żona korzystając z jego zaufania

szła do Bertrand. Z oburzeniem wyrzucił Fletcher list i był przekonany, że padł ofiarą szkodliwej intrygi. Lecz podjęcie nur

towno w jego duszy i mimowoli zaczął i waznie obserwować żonę i przyjaciela. Nic bowiem doszedł do przekonania, że auto anonimowego listu miał słuszną. Bezna niczna rozpacze zapanowała w sercu niezwykłego człowieka, dla którego żona była największym skarbem na świecie.

Wówczas wpadł on na oryginalną myśl rozstrzygnięcia trudności. Oto rozmówił się szczerze z Bertrandum i zaproponował mu

pojedynkę szachowy... Niektórzy rozważają partje szachowe, a lin przegra sam pozabawi się życia. Tak też się stało. W niezwykłym pojedynku zwyciężył pokrzywdzony mąż. W następstwie tego wyniku Bertrand odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwera.

Niezwykły ten pojedynek nie doszedłby do publicznej wiadomości, gdyby żona Fletcherów, kochająca namiętnie Bertranda, nie uwazała za stosowne rozgłosić tej afery, uświadczyć ją niekorzystnie dla swego małżonka. Lecz dochodzenia wykazały zupełną

nievinność Fletcherów. Z ciekawością wyczytał Fletcher list i był przekonany, że padł ofiarą szkodliwej intrygi. Lecz podjęcie nur

Odślonięta twarz Fatimy. Zemsta obrażonego męża.

W sercu gór Bośni leży zapomniana przez Boga i ludzi wioska Biehać. Panują tu jeszcze niemal średniowieczne zwyczaje.

Zakochani kawalerowie wioskowi śpiją w kącie wybranki

z rękami w kłopotach, a gdy potrzebą walczyć zawzięcie o jedno jej spojrzenie.

W tej wiosce słynną pięknością była Fatima, żona Seida Szabica.

Małżeństwo było szczęśliwe aż do dnia, gdy nad wieczem Fatima zawiązała śnięcie.

Oto pewnego dnia Seid poznał człowieka imieniem Selim Bisanowicz. Zaprzyjżnił się w gospodarstwie przy kieliszku i Seid postanowił przyprowadzić nowego przyjaciela do domu.

Fatima przyjęła ich, mimo wycażania, z odsloniętych twarzą.

Urodziła jej wprowadziła na taki zachęt Selima, że wspominała o obecności męża, usiłowała kobietę objąć i ucałować.

Seid wpadł w wściekłość. Wepchnął ją, wyrok też taki został wydany. Mimo to obrażona oszpeconej jest najłepiej myśli i twierdzi, że bronil on w czasie swej kariery adwokackiej

już 91 morderców i wszyscy oni są zdrowi i cali. Zapewne i Juddowa uszyka, jego zdaniem zmiąną wyroku w sądzie apelacyjnym.

Tymczasem jednak wyznaczono już termin egzekucji na 24-go bieżącego miesiąca.

„niecierpliwą” do dalszych pokoi, zamknął ją na klucz, a sam, wstawyjąc w progu brata swego Medunada, rzucił się wraz z nim na Selima z nożem, siekierą i kijem.

Selim, widząc, że na pomoc obrażonemu mężowi idą też sąsiedzi Szaban i nie dowierzając skuteczności dubeltowskiej, miał na ramieniu, poprosił o uciek.

Tamci trzej za nim. Seid ciskał za siebie kajdany siekierę i ranil go lekko.

Selim wystrzelił ukoślep, polecił przeciwnika.

„Ale tak już bywa, że strzaly nieolep tra fiają lepiej, niż wycelowane.

Łoła z dubeltowskiej Selima ugodziła sąsiada Szabana.

Padł na miejsce zabity

Trzeci sądem w Biehaćdał stracił trzej oła teni: Selim, Seid i brat jego Medunada.

„Ale są miał wiele wyrównańskich dla i m, które wyrwały” piękna Fatima. Oskarżonych ani winnici.

Matki! Chroniecie dzieci przed zaruleniem się przez przeziębienie, anginę, bólem gardła

Panlawiny PASTYLKI

W aptekach w całem krajem

H. M. STEPHENSON POWIEŚĆ

Czara życia

Przekład autorystyczny Janiny Sułkowskiej. Przedruk wabronoicy.

Skrzeszenie poczajku: Wykolejony komandar Winsley popisał u jednego ze swych znajomych kradzież oemki ko li. Zdemaskowany przez swego lokaja Wintera, który stał na usługach kradzieńców, zmuszony był zgodzić się na przedstawione mu przez klerownika akcji komunistycznej Gardsteina projekt wzięcia udziału w porwanu angielskiej podwodnicy, która miała służyć do obrabowa nia amerykańskiego statku pasażerskiego. Po powrocie do Gardsteina do domu Winsley zastał w łóżku trup swego lokaja. Policja stwierdziła, że popełnił samobójstwo. Komandar wzburzony do najwyższego stopnia popędził do Gardsteina zarzucając mu popełnienie morderstwa Gardsteina umiejelnie bro nił się przed tym zarzutem. W początkach listopada komandar otrzymał zawiadomienie, że wszystko zostało do wyprawy przygotowane. Komandar otrzymał perukę, nienickie wazy i okulary i miał wobec sąłogi występować jako były dowódca niemieckiej łodzi podwodnej. W początku spotkał tajemniczego człowieka, którym się okazał członek bandy. Opowiedział mu o przyczynach, dlaczego Gardsteina, szef komunistów w Polsce musiał ucieknąć do Anglii. Brady (takie było nazwisko tajemniczego człowieka) okazał się członkiem wyprawy po łódkę podwodną i opowiadał komandorowi o swo jej zbrodnictwie przeszłości. Po przyjeździe do miejsca przeznaczenia wprowadzono go do zebranych osprzędków, którzy mieli mu towarzyszyć w wyprawie.

to panu dogadza, byle tylko mgła nie była za gęsta.

— Znam cięśnie plymouthską. Jak własna kieszka — opani Rupert. — Trze baby bardzo ciemnej nocy, żebyś się znalazł w kłopotcie. Światła boi na kana le przebijają nawet najbardziej gęstą mgłę.

— Brał pan udział w operacjach przez ciekwo Zebbrugge — rzekł Gardstein. — Czy wtedy była wieksza nadzieja powro tu niż teraz?

— Sądzę, że mniejsza. — W tak m razie odwań, towarzyszu. My obaj nie wiemy, co to przegrana.

Gardstein mówił takim tonem. Jakby chciał dodać odwań samemu sobie. Podniecenie, strach i przeczucie zno, dałoby w samym domu podziały roz strajakowo nawet na niego. Głos mu drżał Rupert spojził na niego z trochę mniej szej antypatią.

Wszedł wywiadowca, miedując, że wszystko w porządku. Padło kilka ciekawych rozkazy i pierwsza partja wystąpiła na środek izby. Rupert zainwalzył, że wbeczono do niej najbardziej mordercz o wglądających obwisłości i jednego marynarza. Niemca, ale ani jednego mechanika. Na czeluż stawali Czagan i Brandy. W korytarzu zbadali jeszcze, czy im nie brakuje, zabrał składana łódź, drabinkę sznurową i jakieś narzędzia, i wyknęli się ostrożnie na ulicę.

Do drugiej partji mieli należeć czterej pozostali Niemcy. Müller i dwa Angie licy. Rupert zbliżył się do nich i zapytał:

— Panie Müller, czy pan zna się na tyle na konstrukcji łodzi „Z”, żeby ją zanurzył pod wodę?

— Nic, ja jestem artylerzystą, ale moi ludzie potrafia.

— Trzeba to będzie zrobić możliwie przedko, naturalnie jeżeli oni są pewni, że nas nie pociągną do dno.

— Müller skinął głową i wyprowadził

swoiu ludzi na korytarz. W pięć minut po odejściu pierwszej partji druga była gotowa do drogi.

Gardstein zbliżył się znów do Ruperta.

— Za dziesięć minut wyruszymy — rzekł. A za dwadzieścia albo trzydzieć będzie nasza, albo będziemy uciekali z Plym outh skężan przez wszystkich diabłów.

— Watiwice, czyby nam się udało uciec — dodał obojętnie Rupert.

— Och, nie. Pomogę panu w razie czego, bo mi pan przypadł do serca. Tamci, to zwyciężają złodzieje samocho doży, tak niewrażliwi na aspiracje proletariatu. Jak pierwszy lepszy kapitalista. Maja rozkaz rozpierzenia się po mieście. Odrórcia od nas uwagę policji, która ich napewno upoluje. Pan zostanie z mna i razem uciekniemy w bezpieczne miejsce.

— Ja zostanę z tamtymi. Gardstein uśmiechnął się swoim str zliwym uśmiechem.

— Wiece pan woli strzyczek, niż moje towarzysystwo.

— Oficer angielski nie ratuje się kosztowno bezpieczeństwem swoich ludzi — padał nogardliwa odpowiedź.

— Nawet oficer dymisjonowany.

— Nawet taki, który upadł tak nisko, że sprzymierza się z takimi ludźmi, jak pan.

Gardstein oponował się szybko. Mo że głuchy gniew w głosie komandora dał mu poznać, że posunął się za daleko. A to mogło być niebezpieczne dla jego planów.

— Każdy człowiek ma swój punkt honoru — rzekł słodko. Szranuje pańskie stanowisko, chociaż uważam, że pan się myli.

— Myle się?

— Tak. Człowiek, który ma przed sobą wielką myśl i perspektywę wielkiej kariery, musi uważać swoje bezpieczeństwo za warunek odrodzenia świata. Życia mniej warte musza iść na ofiarę.

Rupert przeszył zdumiewającego egoiste badawczym wzrokiem.

— Ciekaw jestem — rzekł jakby do siebie — czy pan naprawdę wierzysz w to, co mówisz.

— Nie będę się z panem kłócić — odrzekł Gardstein. — Cokolwiek myślimy, musimy iść reką w rękę. No, czyż nam w drodze.

Wydał ostry rozkaz i policzył wzrokiem ludzi. Wszyscy byli zdenerwowani, a dwaj nie mogli opamiętać widocz nego drżenia. Rupert porównał ich mimowoli z bohaterami słynnego filmu na Zebbrugge. Ale komunist miał rację. Nie czas rozważać, kiedy akcja jest w toku. Każdy musi robić, co do niego należy, bez względu na swoje przekonania.

ROZDZIAŁ XIII.

Gardstein zarządził kolejkę rumi, który zacerwienił oblaże twarzę, wyzna czył ludzi do niczenia walizek i otworzył drzwi wejściowe.

— Za mna zuch! — rzekł. — Komandar von Falberg zamyka podłogi!

Winsley skinął głową. Dwa bandy ci ruszyli za Gardsteinem, reszta zbliżyła się w twódną niezdowodzoną grupę i dopiero komandar zakrzyciał im, jak nie potulnie, nie mówić owoce. Wzywający z oczu jednego zamiar drańnięcia w o statniej chwili, ujął go pod rękę.

— Czy wszystko pójdzie dobrze? — wyjąkał druzi.

— Naturalnie. W tej chwili już łódź jest nasza, bo inaczej pierwsza partja by łaby zpowrotek! A my widzimy słońce, tylko na pokład! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi.

— Czy wszystko pójdzie dobrze? — wyjąkał druzi.

— Naturalnie. W tej chwili już łódź jest nasza, bo inaczej pierwsza partja by łaby zpowrotek! A my widzimy słońce, tylko na pokład! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi. Do licha, wesołej Angli! i Dartmoorowi.

Kronika miejscowa

Kamienie wżrzą się na widok takiej nędzy

Akcja pomocy dla bezrobotnych znalazła żywy oddźwięk w sferach urzędniczych, robotniczych i drobno mieszczańskich. Sfery posiadające „kapnęły” coś niecisz i pozostały głuche na wszelkie nawoływania.

Rządymy więc tym panem zobaczyć takie oto obrazki:

Przy ul. Jesiennej 26 5 przymiera z głodu i nędzy bezrobotny Koronczuk Józef (lat 53) z chorą żoną i sześciorgiem drobnych dzieci. W mieszkaniu, a raczej ruderze, zimno i pusto, sprzęty już dawno wyprzedane na chleb.

Na ul. Krancowej 26 98 u 52-letniego Surowca Michała, ślepa żona i 7-o dzieci,

w tym troje chorych na tyfus, z wycieńczenia i głodu ledwo mówić mogą.

Pod 26 79-a, przy ul. Poleskiej czworo drobnych dzieci bezrobotnego Arcimowicza Stefana — są taki wygłodzone, że wątpliwym jest aby długo wytrzymały na tym świecie.

Może więc te kilka obrazków wżrzą się tych, którzy starannie unikają jakichkolwiek świadczeń dla cierpiących nędze i głód bezrobotnych.

A gdy to niepomocze to, chyba społeczeństwo znajdzie środki, aby icli zmusić do wypełnienia obowiązku obywatelskiego, od którego uchylać się nie wolno.

SZOFRY ORGANIZUJĄ SPÓŁDZIELNIĘ

celem przejęcia komunikacji autobusowej

W niedzielę, odbyło się zebranie szoferów i konduktorów, na którym postanowiono: stworzyć spółdzielnię, która będzie starała się o uzyskanie koncesyj na komunikację autobusową na różnych liniach. Udział określono

na 250 złotych.

W skład zarządu weszli: p. p. Przytuła, Jurkowski, Kulesza, Ryłowski, Skobielowski i Wojtan.

Spółdzielnia będzie nosić nazwę „Autoruch”.

Lonkietnicy przeciwko Elektrowni

Lonkietnicy białostocki postanowili zaprotestować przeciwko praktykom Elektrowni, która ma obniżyć ceny na prąd zastosowała podwyżkę. Mienowicie poprzednio lonkietnicy płacili 31 groszy za kilowat, a obecnie Elektrownia zażądała 36 groszy.

Koszmarne gusła opuszczonej

Ponure zajście w kościele

Miasteczko Choroszcz stało się niedawno terenem ponurego zajścia, które małomiasteczkowa plotka rozniosła w tyśiący komentarzy po wszystkich do-

Od pieliuch swego istnienia do dnia dzisiejszego Białystok nie powiódł najniebezpieczniej zagadnieniem estetycznej strony miasta. Pradziadkowie, dziadkowie i ojcowie miasta nie mieli i nie mają dotąd najmniejszej chęci, ani dobrej woli poświęcić trochę czasu a tembardziej pieniędzy na to by wygładzić miasto przelastą urągą elementarnym podstawom piękna. Obstrachując od wszelkich uczuć, obiektywnie, musimy stwierdzić, że trudno znaleźć miasto z bardziej wyrafinowaną i tępą głupiością.

Kilka zabytków architektury renesansowej z epoki Branickich ginie w powodzi tandetnej nysli budowniczej.

Zabudowywało się miasto przez szeregi pokoleń bez najmniejszego pojęcia o prawach urbanistyki, bez uwzględnienia ekonomii terenów — użyteczności placów, komunikacji, higieny, a co najważniejsze estetyki ulic i ich perspektywy.

Marglowiec tępoty architektoniczno-urbanistycznej — przybrało samo miasto.

Sądząc jednak, że najwyższy czas skończyć z tą abnegacją. Mamy prze-

cież w tej dziedzinie tyle godnych do naśladowania wzorów u nas w Polsce i zagranicą. Powinnyśmy się uczyć od tych, którzy pod względem kultury miast wyprzedzili nas o kilka stuleci i wyżej stojącej pracy myśli.

Trzeba nieszczęście opracować urbanistyczno-celowe rozparcelowanie miasta, a szczególnie nowo powstających dzielnic, których w ostatnich latach domy rósł jak grzyby po deszczu.

Budują się ludzie jak kto może, i jak pokatny technik o zielonym pojęciu architektury planik zaprojektuje. A tych „fachowców” nie brak — jak znachorów, balak, chromantów i biur porad prawnych. I budują tworząc „Karawan-Berni”.

Oprócz powyższych kwestji istnieją również inne, których faktycznie rozwiązać nie można w których faktycznie Rada Artystyczna ma wiele do powiedzenia.

Mamy dużo sklepów — lecz ani jednej pięknie i celowo urządzonej wystawy. Szydły jak kto chce i jak malarz wynalazł — pstrąkę kakafonij barw ścian murów.

Tych malarzy stanowczo czegoś nauczyć trzeba, bo są to kompletni laicy nie mający pojęcia o zasadach

reklamnej estetycznej opartej na zrozumieniu literatury, kompozycji plastycznej i układu treści.

Isną funkcje reklamowa rozwijają u nas konkurując z sobą kina — no i w tej dziedzinie dzieją się wprost skandaliczne kawały urągające pojęciu estetyki, przyzwyczajeni a bardzo często bezpoczciwemu ich własnej klienteli. Nie można przewidzieć co takimi panu od reklam kinowych może przyjść do głowy pewnego pięknego dnia, by tylko zwrócić uwagę na jego arcy — super — clown sezonowego filmu.

Tabliczki numery, telety ogłoszeń ich układ, szyldy, wystawy, kioski, budki, słupki, automaty tablic, wszelki wędrowny sprzedawców i t. p. rzeczy urągają nawet położeniu geograficznemu m. Białostocku.

Jestemni już tak nie wrażliwi, że spokojnie przechodzimy kole tego wszystkiego, co każdego estetykę uderza jak buchtem w głowę. Wnętra lokali publicznych, szczególnie podczas zabaw czy świąt narodowych stałe w kółko są tak „bajeczne” kolorowo — bibulkowo — eboragiewkowo — chankowo udekorowane, że na wyniooty się zbiera patrząc na tę „grę kolorów”. I dziw że na tym też widzi się ukoronowane wiekiem i dostojnictwem, patryjchalne sznawowe, lśnią kudnie głowy i „czery rubaszne” — postacie ucydludowane — wyżakietowane ugrzeconione — szczerłwe i zaduwołone z wysoko wyniesionego szczebla społeczności, którzy już nie nie rasi, którzy wszystko skonsument.

Starszyzna cechu Rzeźników

Na zebraniu Cechu Rzeźników i Wędliniarzy wybrano: starszym Cechu p. St. Kurkowskiego, zast. Pr. Gwóźdźka, i na członków zarządu: p. p. Górowarowskiego, Labiedzińskiego i Mazurkiewicza.

Głodni muszą być nakarmieni

Wielkie niezadowolone i szemranie wśród bezrobotnych wzbudziły fakty odmowy wydawania obiadów biednym podpadającym pod opiekę Magistratu, a nie Kola Pom. Bezrobotnym.

Bezrobotnym trudno wylamać, czyż podział na bezrobotnych i bied-

TRAGEDJE NAJNIESZCZĘŚLIWSZYCH

Co robić z umysłowo-chorymi

Nieraz się zdarza, że policja przytrzymuje umysłowo chorych, którzy ze względu na swój stan muszą być izolowani.

I tu zaczyna się gehenna. Policja nie może umysłowo chorego trzymać w areszcie, jak również nie może go zwolnić. Magistrat i gmi-

Dzisiejszy wieczór

literacko-muzyczny K.P.L.S

Przypominamy raz jeszcze, że dziś w państwowym Selsinartjum Nauczycielskim w auli odbędzie się wieczór z kolei wieczór artystyczny Kola Przyjaciół Literatury i Sztuki, poświęcony Beethovenowi i Sztuce.

Prelegentem będzie p. Witold Hulewicz, Dyr. Polskiego Pałacu, Włosa znany literat i poeta, mający za sobą poważny dorobek literacki w postaci poezji „Płomień w garści”, „Sonety instrumentalne”, „Lament królewski”, „Miasto pod chmurami”, P. C. Hulewicz znany jest również jako doskonały tłumacz dzieł R. M. Rilskiego, Manna i innych. Piękną książką o Beethovenie p. t. „Przybięda Boży” — jest wyrazem głębokich zainteresowań muzycznych dzisiejszego prelegenta, który po odczytaniu wykona z P. Aronsonową kilka utworów Beethovena na cztery ręce.

Dzisiejszy wieczór niezmiernie ciekawy i wartościowy zarówno pod względem literackim, jak i muzycznym zgromadzi niewątpliwie szerokie rzesze miejscowej inteligencji.

Początek wieczoru o godz. 8-jej, wstęp 1.50 zł. Wieczór jak zwykle zakończony zostanie wspólną herbatką towarzyską.

Przegląd koni młodych

Wobec zbliżającego się terminu dorocznego przeglądu koni 4-letnich i starszych, które nie mają dowodów tożsamości, przypominamy właścicielom koni, że już obecnie należy wykonać o fakcie posiadania takich koni w Referacie wojskowym Magistratu (pokój 44), celem wciągnięcia konia na listę przeglądową.

O dacie i miejscu przeglądu koni podany we właściwym czasie.

Dozorcy domowi we własnym lokalu

W ub. niedzielę, ks. dziekan Chodko poświęcił nowo utworzony lokal Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Dozorców Domowych przy ul. Kilińskiego 26 9.

Miejski Uniwersytet Powszechny

Dziś w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (ul. Warszawska 63, gmach Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego), godz. 19 „O pięknej księżce” wygł. prof. E. Beheński, godz. 20 „Budowa i czynność ustroju ludzkiego” cz. III dr. Sącz. Wróblewski.

Ambulatorja urzędnicza

Jak się dowiadujemy, przygotowany jest projekt wprowadzenia od 1. IV. r. b. ambulatorjów urzędniczych zamiast porad u lekarzy w domach. System ten oszczędzi urzędnikom szukającym pomocy lekarskiej wielu nieprzyjemności i przykrości.

Ambulatorja będą organizowane w Białymstoku, Grednie, Suwałkach i Łomży.

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Kandydatura dr. Kapłana odrzucona

Magistrat odrzucił kandydaturę dr. Kapłana na naczelnego lekarza Szpitala Żydowskiego i zwrócił się do Rady Szpitalnej o wskazanie nowego kandydata.

Decyzja Magistrata została poddyktowana względami zażegnania, które wywołały kandydatury dr. dr. Kapłana i Zymana.

Porządca musi być!

Onegdaj policja sporządziła 37 protokołów za przestrzeganie przepisów sanitarno-policyjnych, mandatai karnymi ukarano 33 osób na sumę 62 zł.

Oryginalny klient

Policja zatrzymała Pawłukana Jana, z Augustowa, który w sklepach białostockich nabywał produkty żywnościowe bez gotówki.

Szczęśliwcy

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyjął do pracy za pośrednictwem Woj. Kom. Pom. Bezrobotnym — kilku bezrobotnych pracowników umysłowych.

Postulaty przedmieścia

Na ostatnim zebraniu mieszkańców przedmieścia Starosielce postanowiono zwrócić się do Magistratu z następującymi postulatami: 1) należyte oświetlenie ulic, 2) uporządkowanie ul. Obotnej i wiodącej do Marcuzka, 3) uruchomienie na miejscu szkoły 3-ech oddziałowej, 4) założenie telefonu i 5) obniżenie opłat za wprowadzenie bydła na rynki. W zaoczeniu zebrania wybrano delegatów do Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść w osobach: p. Maciejowską Janę, Malinowskiego Karola i Nowickiego Antoniego.

Dzień jego powrotu

Dramat w 3 aktach.

Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 3.30.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

PRASUJĄCE ELEKTRYCZNOŚCIĄ

TEATR PALACE

Teatr Objazdowy Z. A. S. P.

Samorz. Woj. Białost. pod dyrekcją Józefa Krakowskiego i Kazimierza Opalińskiego.

W Czwartek 18 lutego r. b. o godz. 8.30 wiecz.

KINO „POLONJA“

Dziecię cyrku

Niezwykły dramat w 10 aktach z życia artystów cyrkowych

Początek: 6.45 8.30 10.30

Uczczenie 25-lecia sakry biskupiej

ks. biskupa d-ra Władysława Bandurskiego

Z inicjatywy powołanego komitetu B. B. W. K. powstał pod przewodnictwem ks. dziekana A. Borowskiego komitet obywatelski do uczczenia 25-lecia sakry biskupiej ks. biskupa d-ra Władysława Bandurskiego.

Dla należytego upamiętnienia czterdziestoletniej chlubnej działalności biskupiej Wielkiego Kapłana-Zołnierza komitet projektuje w dniu 21.2 b. r. cały szereg uroczystości, a między innymi uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, pochód oraz akademie.

Prasujcie Elektrycznością

Redaktor i wydawca: Antoni Faranowski.

FATALNA PRZYGODA CHIŃCZYKÓW

Na skutek zameldowania konduktora poczty Warszawa — Stołpce, policja zatrzymała w Białymstoku za nieposiadanie biletu trzech Chińczyków powracających z Berlina do ojczyzny, którym przy wiadaniu do poczty w Warszawie skradziono pieniądze, dokumenty i bilety.

Poszkodowani Chińczycy zatrzymani się w jednym z hoteli i oczekują na posiadanie biletu trzech Chińczyków powracających z Berlina do ojczyzny, którym przy wiadaniu do poczty w Warszawie skradziono

PRENUMERUJJCIE

„Nowe Echo Białostockie”

FATALNA PRZYGODA CHIŃCZYKÓW

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Wytwarzania Mebli Wyścielanych

STEFANA GABAŁY

BIŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego 2.

Tel. 15 92.

poleca na składzie

WSZELKIE MEBLE.

Ceny niskie.

Warunki dogodne.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się pierwsze posiedzenie nowego zarządu Zrzeszenia właścicieli teatrów świetlnych m. st. Warszawy i województwa warszawskiego. Omawiano m. in. uchwalił ogólnego zbrania właścicieli teatrów świetlnych, dotyczącą skasowania występów artystów w kinoteatrach sztucznych. Uchwala przewiduje, że występy artystów mogą być w kinach wyświetlających filmy nieme, w kinoteatrach dźwiękowych winny być skasowane z dniem 18 b. m. jednakoż zarządził przysługujące tego terminu.

Główny Urząd Statystyczny zawiadomił że komisja do badania zmian kosztów w przeliczeniu w Warszawie uchwalała, że koszty utrzymania rodziny pracowniczki w Warszawie, składającej się z 4-ech osób, zmniejszyły się w miesiącu styczniu 1932 roku o 2,9 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca.

Na mocy rozporządzenia komisarza rządu, które się ukazuje w dniach najbliższych, winni szmuglowania mięsa do Warszawy, karani będą w drodze administracyjnej grzywną do 500 złotych lub aresztem do jednego miesiąca, przyczem mięso będzie konfiskowane i oddane bezrobotnym.

Obywatelski komitet pomocy zajmował się do dnia 8-go b. m. rozdawaniem węgla między bezrobotnych. Rozdzielono ogółem 579,850 kg. węgla między 15,197 rodzin. Zbliżeniem okoliczności z chwilą zakończenia rozdawania opału zaczęły się walki między. W ten sposób okazało się, że akcja węgla nie może być uważana za ukończoną. Przeciwnie wywusa się na eszo potrzebę zapozatrzenia niezamoznych w opał. Magistrat w roku bieżącym nie może przeprowadzić akcji pomocy. Brak kredytów na ten cel uniemożliwia magistratowi rozpoczęcie rozdawania. Obywatelski komitet pomocy wykonal już w tym kierunku wszelkie swoje samierzenia.

Podczas przeprowadzonej przez komisariat rządu w ub. tygodniu inspekcji hł Mirowskich, stwierdzono rozpowszechnienie się dżowoz i sprzedaży pod balami w niezakrytych anty-sanitarnych warunkach. Pierwszo, głównie chleba sikowego i razowego. Później to szniedowane iśie wrost z worków, lub owinięte w brudne nienaty, nie posiada nalepek, wskazyjących w handlu okręgiem może się odbywać jedynie w warunkach, przewidzianych w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i sprzedaż domokrępną pieczywa jest wogół zabroniona, komisaria rządu wydał zarządzenia ścisłego sprzedawania domokrępną pieczywa oraz przestrzegania, aby handel okręgiem pieczywem odbywał się wyłącznie w warunkach, nie zaprzależcych zdrowia publicznego.

M. ARSANDAUX.

6 franków 75...

P. de Villeneuve miał lat pięćdziesiąt pięć, młoda „przyciółko” i bardzo mało pieniędzy. Sa to rzeczy, które przetrwały się mogą. Jednakże przy pomocy pieknego nazwiska, mianowicie wzięcia z nieokrępnym herbem udało mu się pomimo wszystkiego zdobyć serce małej maszynistki, mieszkałcej grze cznie z mamusia w tejże oficynie i na tamże mieszkać, co on.

Powiedziałem: „grze cznie”. Nigdy, ale to nigdy naprawdę, nie zdarzyło się widzieć tej, przechadzałej się pod rękę z jednym z tych dziesiątych lekdokuchów, młodzieńców o śladkach cerze i świetnych ustach. Natomiast wzięcia w towarzystwie człowieka sta łecznego, jak n. de Villeneuve, mezczyzn z znarazczkami w kciach i oczu i oświetleni w skroni włosami — podobało la we własnych oczach.

P. de Villeneuve ponadto miał nie racanne maniere. Nie mówił jej publicznie nie inaczo, jak „papi” lub „droga przyciółko”, nie darzył jej nigdy żad na pospolitą nieszczylną nazwa.

Na początku ich znajomości ten ten, zlekka czeremianolaw, imponował jej wiele. I dziś jeszcze nie odzwyczaila się mówić do niego z pewnym szacunkiem; nie pozwalała sobie nigdy na zbytnia poufalość w stosunku do niego i powstrzymywać musiała odruchy, aby nie podnosić przedmiotów, które nupuszczal na ziemię. Słowem: stosunek kom ich brakowało zawzięłości, ale wszystko na świecie w ten zyciu okieć trzeba, prawda? Wlec chlebiec pła cila lekkim przyniemem za spokojną lezo manier, dźwięklike postawy i głos, co kolwiek sztuczny, którego nie podnosił nigdy.

Dwa razy na tydzień zabierał ja z

Lament w uwięzionym pociągu.

27 godzin wśród zasp śnieżnych.

Z Tarnopola donoszą: Ostatnie zawię śnieżne oraz dotkli. w mrozy przysporzyły wiele kłopotów włodcom kolejowym. Na terenie całej Polski intensywnie pracowały plugi śnieżne, nieznacznie jednak.

Zakończył się z ciekawym efektem. Zdarały się bowiem wypadki, że plugi śnieżny nie mogli sprostać zaspom i pociąg stał zagwoźdżony między zwałami śniegu przez kilkanaście godzin.

Pociąg, jadący z Podwoleczysk do Tarnopola, który do Tarnopola przybywa w porze południowej i natychmiast wraca, by stamtąd dzieci szkolne mogły wracać do domów, 14 km. przed Tarnopolem, tuż obok stacji Borki Wielkie ugrzązł w śniegu.

Na pomoc przybyły plugi śnieżne, jednak nie mogli sprostać zadaniu. Pociąg przeszedł 27 godzin sął w śniegu, nie mogąc dojechać do Tarnopola.

Pasażerowie pociągu znajdowali się w okropnym położeniu. W pociągu panowało przejmujące zimno, przyczem dokuczali strasznie głoć. Na wiadomość o ugrząźnieniu pociągu wysłano z Tarnopola i Podwoleczysk

sanie z żywnością. Jednakowoż nawet saniami nie można było dotrzeć do pociągu. Zdáwało się, że natura uwzięła się na ten niebezpieczny pociąg i wszelkiej pomocy ludzkiej stawała zawzięta opór.

W pociągu tym oprócz osób starszych znajdowały się również dzieci, które lechały na południową naukę do Tarnopola. Długo wlokły się pasażerom zanknięciem w pociągu godzinny. Kiedy zapadła noc, zapanała w pociągu istna rozpacz. „Tyscy zmarli do kości, biegnąć jak szaleni po przedziałach, chcąc się trochę rozgrzać. Małe dzieci plakały, wołając, że są głodne i jest im zimno, a o pomocy nie było marnsze mowy.

Równocześnie w Tarnopolu oczekiwali

nadejścia pociągu na dworcu kolejowym większa ilość dzieci, chcąc wrócić po zajęciach szkolnych do Podwoleczysk. Tym czasem sanie nie nadjechał. Kiedy przy szła wiadomość, że niema mowy, aby jeszcze dzisiaj można się było dostać do Podwoleczysk, na dworcu kolejowym w Tarnopolu rozległy się

Lamenty i płacze.

Dzieci, które oczekiwały pociągu, zostały nagle bez dachu nad głową. Płacz i lament był tak wielki, że wzruszył wszystkich obecnych funkcjonariuszów kolejowych w Tarnopolu, a wiadomość o tem rozszedła się lotem błyskawicy po całym mieście.

W Tarnopolu zorganizowano natychmiast dla tych dzieci dorozną pomoc. Część dzieci umieszczono w domach prywatnych, inne po bursach, dano im ciepłą szawę, uspokojono je wiadomością, że nastąpi

wróć do domu. Tymczasem znowu w Podwoleczyskach zapanało również wielki lament. Rodzice dzieci, znajdujących się w Tarnopolu, nie widząc dokładnie co się stało, a myśląc, że dzieci ugrzęzły w pociągu jadącym z Tarnopola do Podwoleczysk, popapali w rozpacz. Jak zwykle w takich wypadkach, zaczęły kursować wśród rodziców najrozmaitsze potworne plotki, która wyolbrzymiała ten wypadek do katastrofy.

I w Podwoleczyskach wszczęło również dorozną akcję. Rodzice dzieci saniami starali się dostać do Tarnopola, ale no drodze ugrzęzli w śniegu. Dopiero na drugi dzień dolżono wrzeszcz dotrzeć saniami do pociągu. Pociąg został rozwiązany, a pasażerowie pociągu na saniach doszali się bądź do Tarnopola, bądź do Podwoleczysk. Na trzeci dzień przy pomocy plugów śnieżnych zdolano przebieć zaspę śnieżną i uruchomić komuni kację kolejową.

Radjo-kącik

Raszyn, czwartek, 11,20 Kom. meteor. 11,45 Przesład pisy, 11,58 — Sygnal czasu, 12,00. — Program na dzień bieżący, 12,10 — Komunikat meteorologiczny, 12,15 — Odcezy „Organizm gospodarstwa foliwaranych wobec dzisiejszych warunków”, wygl. p. St. Chyliński, 12,35 — Koncert, 12,45 — Muzyka lekka, 13,05. — Kom. gospodarczy oraz giełda papi. 13,15 — Komunikat L. O. P. P. 13,25 — „Wśród świąteczny” przesład najnowszych wydawnictw omówił prof. H. Mańkiewicz, 13,45 — Kom. dla dzieci, 13,55 — 16,15. — Program dla dzieci, 16,20. — Francuski kurs średni, Lektor L. Roguski, 16,30 — Pięty gram 17,10. „Jak długo żyła zwie rzęta”, wygl. dr. M. Gleysztel, 17,35 — 18,50. Koncert pop. 18,50 — Rozmaitości, 19,15 — Skryjka pocztowa roln. korespondencje bież. omówił inż. W. Tachowski, 19,25. — Program na dzień nast. 19,30 — Wiedomości światowe 19,45. — Piosenki ang. 19,45. — Prasowy Dziennik Rolny, 20,00 — Feljton, 21,10 — Dodatek do Pras. Dziennik Radj. 21,15. Studniakowicz i Wilna, 22,00 — Tr. z teatru „Morskie Oko” i cz. rewij p. t. „Przez dziurkę od klucza” 23,15 — Urzed. kom. Państw. Inst. Meteor. 1 kom.

policyjny, 23,20—24,00. — Muzyka tan. ze Lwowa.

Katowice, czwartek, 11,45 — Przeglad Pras. 11,58. — Sygnal czasu, i program na dzień bież. 12,10—14,00. — Transmisje z Warsz. 14,55. — Kom. Powśk. Zw. Zrzeszeń. Gospod. Woj. S. 15,05—15,50. — Transmisje z Warsz. 15,50—16,15. — Program dla dzieci, 16,20. — Program z Warsz. 16,30. — Koncert z płyt gram. 17,10. — Odcezy i koncert z Warsz. 18,30. — Rozmaitości, program na dz. nast. oraz kom. T. P. 19,05. Odlicze powiększono, 19,20 — prof. dr. K. Harbich: „Jak wygladalo miasto w czasie plawowódzki, charakter i obrazy jego zwałki”, 19,40. — Komunikat barczarski, 19,45—21,15. — Transmisje z Warsz. 21,15. — Studniakowicz i Wilna, 22,00. Rewja i kom. meteorol. z Warszawy; po czem program na dz. nast. i muzyka tan. ze Lwowa.

Königsusterhausen, czwartek, 14,00—15,00. Koncert z Berlina, 15,45—16,00. Elza Steup: „Wzajemna pomoc kobiet”, 18,00—18,25 — Emma von Gorion czyta Gołrydy Kellera: „Ewe nia”, 18,30—18,55. — Hważniczki dla zaawansowanych, 19,00—19,25. „Obchodzicie prywatnie”, odcezy zborowy, 20,00. Traam, z Kofełł Don Carlos, 22,30. — Transm. z Berlina.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

London, (za złoty i k. st.) 101,00. Praga: opłaty na Warszawie (za 100 złotych) 37,25 — 39,25, Wiedeń, złoty czełki — 79,51 — 79,99, banku 79,90 — 79,90. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamki 57,45, Berlin, złoty (za 100 złotych) nowy większe — 46,96 — 47,36, opłaty na Warszawie 47,15 — 47,25, na Katowice 47,15 — 47,35 na Poznań 47,15 — 47,35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,52 — 57,63, telegraficzne opłaty na Warszawie 57,50 — 57,62. New York 316,12, Paryż 87,71, Berlin 14,57, Montreal 297,75, Amsterdam 8,55, Bruksel 24,80, Włochy 5,62, Szwajcaria 17,72, Kopenhaga 18,17, Bi. pól, Sztokholm 17,92, Helsinki 23,3, Praga 116,73, Budapest 28, Belgrad 198, Soła 465, Wiedeń 31, Warszawa 31, Moskwa 6,67 i 6,61, Paryż, Londyn 87,75, Nowy Jork 25,25 i 26,1.

Szwajcaria 495, Warszawa 284.

BAWELNIAI.
Nowy Jork, 16 lutego, Loco 6,55, luty 6,70, marzec 6,74, kwiecień 6,88, maj 6,94, czerwiec 7,02, lipiec 7,10, sierpień 7,16, wrzesień 7,23, październik 7,31, listopad 7,38, grudzień 7,47, stycznia 7,55.
Liverpool, 16 lutego, Loco 5,65, luty 5,97, marzec 5,38, kwiecień 5,37, maj 6,373, czerwiec 5,37, lipiec 5,38, sierpień 5,39, wrzesień 5,41, październik 5,43, listopad 5,46, grudzień 5,49, stycznia 5,51, luty 5,53, marzec 5,56.
Egiptka, 16 lutego, Loco 7,25, stycznia 7,42, stycznia 8,56.
Upper, 16 lutego, Marzec 6,28, maj 6,34, lipiec 6,52, październik 6,65, listopad 6,69, grudzień 6,78, stycznia 6,78.

Waluty dewizy i akcje. Na giełdzie warszawskiej.

MOCNIEJSZY NASTROJ W DZIAŁE PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Dział papierów procentowych cechowała tendencja wykrotowa przy obrocie żywym, 3 proc. Polityczka Budowlana oraz 4 proc. Polityczka Dolarowa zyskały po 25 zr. na stronie, 4 proc. Polityczka Inwestycyjna zwykła, jak również seria podzielnego sta o 1 zł. Z innych papierów procentowych bez zmiany w transakcjach, 5 proc. Polityczka Konwersyjna oraz 11 proc. i obligacje banków państwowych: pozostałe zaś były mocniejsze; 6 proc. Polityczka Dolarowa o 0,50 proc., 7 proc. Polityczka Słabła, zająca o 0,35 proc., wrzesnie 10 proc. Polityczka Kolejowa o 0,50 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE NIEJEDNOLIC.

Listy zastawne wlotowe i przewoźnicze nie wykazały większych odchyłków kursowych odnotować bądź słownoza pomnie, bądź drobna strata, nie przekroczyła ona jednak 0,5 proc. 4 i 6 proc. Listy Zast. Ziem był słabsze o 0,25 proc., o tyle obniżyły się 3 proc. Listy Zast. m. Piotrkowa, 8 proc. Listy Zast. m. Cieszcynowy podniósł się o 0,5 proc., 8 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy oraz dawno nieokazująca się Włta, 6 proc. Poł. Konw. m. Warszawy 1926 r. (od dnia 8 stycznia b. r.) zyskały po 0,25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Polityczka Budowlana ser. I, 32,25. Premjowa Polityczka Inwestycyjna 37,50 — 22. Premjowa Polityczka Inwestycyjna ser. 96. Premj. Poł. Dolarowa, seria III 45,75. Państw. Polityczka Konwersyjna 1924 r. 45,75. Polityczka Dolarowa 1919/1920 r. 57,50 — 58,50. Polityczka Stabilizacyjna 1927 r. 55,50 — 58,50. 10 proc. Polityczka Kolejowa 101. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. III em. 83,25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 21, 94,00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 41, 41,50—41,75.

41,25, Włta 6 proc. Konwers, m. Warsz. 1926 r. 38. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 63,25 64,25—63,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Cieszcynowy 55,25—55,50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 55,25—55—55,25.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCJI.

Na giełdzie akcyjnej obracano tylko dwoma katankami papierów. W grupie bankowej jh zwykle zakupowano akcje Banku Polityczki po cenie o 30 gr. niżej. Z chemicznych obracano Solawi Potasowemu (kóre w stosunku do ostatnich notowań odliczanych z 10 a 8 b. m.) obniżyły się o 2 zł. na stronie. Inne akcje papieru do transakcji nie doszło.

KURS AKCJI.

Bank Polski 100,00
Sole Potasowe 85,00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 16.2. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. parzysty wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonu wcih. Kury ustalono na podstawie cen gieł. dowych: żyto 24,50—25,00, awista cen 27,00 — 27,50. — zbierana 25,00—26,50, owies jednolity 24,00—25,00. — 21,50—22,50, bez mienia na kasie 21,50—22,00. — browarniany 23,00—24,00, suchy polski jadalny 25,00—30,00. — Włtorita 30,00—34,00, rzepak suchy 34,00 — 35,00, konopczyna czarna bez szubel kamion ki 165—190, bez kamionki suchy o. czysty, do 97 proc. 210—240. — biała sucha 250—350. — bez kamionki o. czysty, do 97 proc. 350—480, mika parzona lukusowa 45,00—50,00. — 0000 40,00—45,00. — biała sucha 41,00—42,00. — słotkowa i razowa 31,00—32,00, otręby pszen ne slone 16,50—17,00. — średnie 15,50—16,50. — białe 14,50—15,00, kucy lina 23,00—24,00. — rzepkowe 16,00—19,00. — słonecznik. kawa 19,50—19,50, seradela podw. czyszczona 37,00—30,00, luba nieliska 14,50—15,50. — 104 ty 19,00—20,00, mieliska 25,00—27,00, wyka 33,00—25,00, siemię linae basis 99 proc. 33,00—35,00. Obroty 416 ton, up. spokojne.

Zaprenumeruj dla swych dzieci
MAŁY KURJER!

soba do restauracji, w oznaczonych dniach. Była zawsze bardzo dumna z towarzysztwa prawdziwego pana, umiatając zjeść zupełnie bezgłośnie, i oliczać kruszelki nie dotykając ich palcami.

Tęzo wieczora był właśnie jeden z oznaczonych na wyjście dni.

Wczoraj, żegnając się z nią, rzekł: „Claron Blanc”. Nie wiesz, gdzie to jest? Ależ, moja droga, a wejścia na ulicę des Ternes, na lewo, jeżeli zwrócisz się twarzą do placu.

Mówiąc to, p. de Villeneuve czuł się zrytowany. Jutro — był to dzień następnego po opłacie komornego — a każdy wie, co to znaczy, zaś p. de Villeneuve wiedział o tem najlepiej, tem bardziej, że ministerstwo, w którym za rabiął coś dodatkowo do swej niewielkiej renty zajęciem, polegającym na sta rannem nielegowaniu paznokoi, w go dzinach biurowych, wyplacano mu pen sje dopiero w końcu miesiąca. A do te go czasu trzeba było żyć, a co gorsze jeszcze, nie uchwalił się od przywleczli zwycięzów i zabrać mała do restaura cji „za wszelką cenę”.

„Za wszelką cenę” — jest to tylko utaric wrażeń, p. de Villeneuve wie dzieł dobrze, że nie będzie go to drogo kosztowało, a restauracja „Claron Blanc” obral tylko dlatego, że przezcho dząc tamteży, widział wystawione ceny. Urządzi się tanio! mała nie była wy magać, a sam uda; że tego wieczora nie czuje apetytu.

Taś się mówi! Ale właśnie wprost zacięwnia, kierując się do restauracji, p. de Villeneuve poczuł lekko niepokój żoladka.

— Cóż to? Cóż to? ... Czyżbym był głodny? —

Sto metrów dalej drobny niepokój żoladka przyjął określone formy. Na placu des Ternes p. de Villeneuve już nie wątpił więcej; czuł dnia tego naleb szy apetyt w świecie.

I pomyśleć, że któregoś dnia, ba wiać u znajomych, przymusił do się spo żyć nasztetu! Tym razem o nasztetu nie mogło być mowy. Suma, jaka miał przy sobie, była bardzo mała... Ale ba! sam się tylko zwie, śledz mary nowany i trochę kompotu, aby małej móg kazać podać smażone cwnadarki i moczony, które tak lubił.

Brakowało jeszcze dwudziestu mi nut do ósmego — nadzieje zapał. Tem leniej, P. de Villeneuve czuł złód żarłoczny.

— O trzy kwadranse na ósma p. de XII lerneuse — sam jeszcze — poczynał się niecierpliwie.

— Co się z nią dzieje? —

Piec minut przed ósmą czuł ścisła nie w żoladku i bebniał palcami na sto le.

O ósmej był wściekły. Tak się spóź niął!

Kwadranse po ósme przywiał kelne ra: — Proszę podawać!

Zjadł z wolna zwie, ale mała jeszcze nie przysłał. P. de Villeneuve wznił się do śledzia marynowanego.

W polowie jedzenia zatrzymał się, z widelcem w podniesionym ręce.

Olśniła go cudowna — cudowna na dzista. Oczy jego zabłysły. Uśmiech o śladł na waskich wargach.

— A gdyby matka nie pozwoliła ma tej wyjęć... Gdyby nie przysłała wcale... Byłoby... byłoby to wspaniale! Mógłbym sam zjeść obiad za pieniędzy, których nie wdam na nią!

Jeszcze jej nie było dwadziestka mi nut przed dziewiatą. Powinna już tu tają być od godziny. Ona, tak punktual na zawsze!

Minelo już więcej, niż godzina, a nie przysłała jeszcze. Był obecnie zupełnie pewny, że nie przyjdzie więcej.

— Proszę o kartę!

Nachylił nad „kolejami baranie imi”, „lososiem na zimno z sosm majo

niezowym”, „kurczakami”, „apolodwica” p. de Villeneuve nie wiedział, jak temu danłu oddać pierwszeństwo. Żoladek jego domagal się wszystkich udrzcu. Wkońcu ustalił swój wybór na foszolu i ćwiartce kurczeczka.

— Co za obiad wymienił. I jaki do wierzby! Wszakże ten młody dziec cynnie skrewił dziesięćseto wczorzy.

P. de Villeneuve poczuł się zupełnie pokrzepiony. Żoladek jego uspokoił się rowoli. Nasyciony, w duchu sumował wydanki:

— Po zakupieniu wszystkiego z na tówkwin zostanie mi jeszcze sześć fran ków siedemdziesiąt pięć centymów. To wystarczy.

Otóż w chwili właśnie, gdy p. de Villeneuve stwierdził w duchu, że „to wystarczy”, zdarzyła się następująca okropna rzecz:

Z drzwi obrotowych, pełniętych zwaftownie wyonila się młodzieńka kobieta, zlekka zdyszana, i wyciągnęszy szyje, wystraszonymi oczyma obiegła sale. Wzrok jej zatrzymał się na p. de Villeneuve. Ręka dotknęszy pierśi, szepnęła: „Achl narazicie” — I w trzech susach znalazła się na ka nance obok p. de Villeneuve, który powstał zlekka, wstrząsnęty jej po jawieniem się.

— Co się stało? —

Zapytał zupełnie machinalnie. Wszyst ka świadomość jego, stłumiona trawieniem, zędrokowała się na jednym tylko fakcie:

— Przyszła!... Pomyśleć, że przysłała!... A ja mam w kieszeni tylko sześć franków siedemdziesiąt pięć!

Powtórzyl raz jeszcze:

— Co się stało? —

— Nic poza tem, że od półtoręj go dzie szukam pana po wszystkich restauracjach dzielnic.

— Powiedziałam przecież, że czekać będę w „Claron Blanc”.

— Zapomniałam o tem. Pamiętam

tylko, że to gdzieś w pobliżu placu des Ternes Jest to czternaste; zkolierizacja, która zwiódłam dzień.

— Czernasta! I nie przyszło pani na myśl zjść obiad gdziekolwiek? —

— Odpowiedziała mi uprzejmie: — O: nie. Nigdybym się nie odważy la, wiedząc, że pan czeka na mnie!

— Idjotka! — pomyślał p. de Villeneuve. — Skończona idjotka!

Mała cięciela:

— Głowa rozboleła mnie straszli wie z zmeczenia, zapewnie, i zdemer wowania... A może też...

Oby nie dokonywała zdania, wielki Boże! Obi nie rzekła: „A może też z głodu!” P. de Villeneuve siedział jak na rozżarzonym węgla... Sześć fran ków siedemdziesiąt pięć!... Sześć fran ków siedemdziesiąt pięć!...

Nachylił się pospiesznie, przycłaj nał la do siebie i czule przerał jej słowami:

— Magrena naturalnie! Ze zmecze nia... Droga pani, także nie przykro... A z ta mierną nie będziez mozała jeść. Byłoby to nierozsądne —

Wobec młodego kochanka zaprote stowały głośnie:

— Nie jeste abladni!... Kiedy słabo mi z głodu!... Zartujesz chyba!

Wobec p. de Villeneuve jednakoż czuła się jak osmoletnia dziewczynka. Skorzystal z tego i dodał sentencje nalno:

— Bardzo nierozsądne... Może ni gdy jeszcze nie miałaś migreny w swem zyciu. No tak! Ale ja cierpie na migrenę: zdaje się, a potem nie trawi obiadu... Wierz memu doświadczeniu: nie prawe, tylko coś lekkiego.

Rozkazującym gestem przywołał kokietki:

— Pani jest ziękka ciępiłca... Proszę podać tylko jajko na miękko i szklankę herbaty...

Thum, L. M.

Niebezpieczne rekordy. Śmierć po 20-tu kieliszkach koniaku.

Często słyszymy o polyanianu różnych przedmiotów i to bez większej szkody dla organizmu człowieka. Lekarskim - chirurgom udało się niejednokrotnie z żółdka i jelit usunąć takie przedmioty jak noże, gwoździe, nożyce, szkło i inne rzeczy. W przeciwnieństwie do tego największe niebezpieczeństwo kryją w sobie urządzone od czasu do czasu przeżębione rekordy picia i obżarstwa.

Zdarzyły się nawet często wypadki śmierci. Składa się na to cały szereg okoliczności, za bardzo bowiem przeciąża się poszczególnym narządem pracy, do której nie dorosły, przy nadmiernej, nieprzerwanym spożyciu alkoholu częstokroć następują śmierć. Jakże zachodziły wypadki praw dziwnego obłędu rekordomanów w spożyciu trunków i obżarstwa, które winny być przestrogą dla lekkomyślnych i dających się porwać fałszywej ambicji osób, o tem poniżej:

Otóż znalazły się jednostki, które jedynym haustem wypily szklankę piwa, zaciągając trzy łydki.

Byli i tacy którzy polykali jaja ze skorupą lub ryby z ości. Pewna kobieta wypila osm szklanek zimnej wody haustem, następnie dwie szklanki herbaty i do tego zjadła jeszcze zimne ujęno. Bardziej niebezpiecznym są niewzruszone ulubione za kłady, dotyczące rekordowego picia.

Pewien młody człowiek zrobił zakład, iż wypije w ciągu pięciu minut 20 kieliszków koniaku — po czterastym kieliszku jednak młodzieńiec padł martwy na ziemię. Taki sam los spotkał człowieka, który wypił z reżu 30 szklusek cognacu, inny znowu mężczyzna, wy piwszy w ciągu dwóch godzin dwie pełne butelki wina portowego, również nagle zna leż się w obłędzie śmierci.

Przeżył takich tragicznie kończących się rekordów są rozmaite: wpływa na to przede wszystkim nadmierne ilość spożytych środków żywnościowych, względnie wy pitych trunków, ich rodzaj oraz szybkość pochłaniania tychże. Jeżeli bowiem zbyt szybko spożywa się jakiegokolwiek środka żywnościowego i to w dodatku w wielkich jeszcze ilościach, zdarza się, iż w ścianach żołądka powstają

rysy i znaczne okaleczenia.

W ten sposób łatwo następuje śmierć i przy chodzą one tak szybko, iż wszelka pomoc już jest spóźnioną. Jeżeli natomiast żołądek nie ulega pęknięciu, wówczas przez nadmierne rozszerzenie go, nacisk na inne przyległe żołądkowi narządy jest tak wielki, iż wywołuje to może najniebezpieczniejsze wstrząśnienia. Przy nadmiernej szybkości pochłaniania wyrobów alkoholowych natomiast może nastąpić zatrucie i obciążenie działaniem serca i biegu krwi, tak, że w końcu odumawiają one poszkodowanego.

Przestrzegamy zatem przed tego rodzaju niebezpiecznymi rekordami.

Dlaczego?



Pani: — Dlaczego macie dwa kapelusze do jałmużny?
Żebrak: — A bo następuję koleję, który musiał odejść na chwilę!

Taniec życia i śmierci. Wesele skorpionów.

Człowiek przewyżczający do tego, że on sam jako indywidualnym stanowi cel sam dla siebie, ze zdumieniem poznaje życie gatunków zwierzęcych, w którym wszystko wydaje się być

pozbowane sensu i celu.

Oto wydaje się niejednokrotnie, że niekórto zwierzęta żyją tylko po to, aby dać życie potomstwu, bo z chwilą, gdy ten obowiązek spełniły — giną. Potomstwo zaś, którego życie okropnie zostało śmiercią rodziców, żyje znowu samo tylko dopóty, póki swego obowiązku wobec gatunku nie spełni. Przyroda nie troszczy się o jednostki, dba tylko o gatunek. Zwierzę, które uczyniło swoje dla zachowania gatunku — ginie.

Szczególnie romantyczna postać przy biera ta ołara z życia i śmierci zwierzęcej dla życia gatunku u pajaków, świerszczów i skorpionów. Taki np. skorpioń czuwa w sobie „wół Boża”, który się nader ostrożnie do wybranki swego serca. Pani skorpiońowa jest bowiem nader niebezpiecznym stworzeniem.

Krótkowidząca, tak jak jej małżonek, rzuca się na wszystko, co w jej pobliżu się porusza i rozszarpuje swą ofiarę bez litości. Los ten spotykał więc i zakochanego skorpiońa, gdyby nie dołożył wszelkich starań, aby oblubienica go poznała. Jako środek rozpoznawczy służy w rodzinie skorpionów oboliwianie taniec. Jest to zrazu taniec solowy samca. Podnosi on do góry swój odwłok, zakoficzonny jadłowitým żądłem i porusza nim na prawo i lewo rytmicznymi ruchami, postępując tuż przed samicą. Wtedy i ona podnosi swój odwłok, poczem następuje jadowity pocałunek żądłem. Lecz jad nie wyrządza im szkody. Pocałunek ten sta nowi dla samicy dostateczny dowód, że ma do czynienia z oblubieńcem, a nie z wrógłem lub żaslukującą tylko na pożarcie ofiarę. Pozwała się ona wtedy ująć samcowi kleszczami za kleszczę. Samiec trzymając swą przysłą małżonkę w tak czułych objęciach

Pomiędzy dwoma oceanami. Gardło wielkiego kontynentu. Druciane domi i pod zwrotnikiem.

Christobal. (nad Kanalem Panamskim) w lutym.

Kanal Panamski, który kosztował miliardy dolarów i dziesiątki tysięcy istnień ludzkich: jest tworem wspaniałym, stale jeszcze uważanym za cud świata jakkolwiek od chwili otwarcia jego w roku 1914 zaszło wiele zmian Budowa jego została jak wiadomo rozpoczęta przez Ferdynanda Lesseps'a twórcę Kanalu Sueskiego, ale dokończona przez Amerykę.

Ze wschodu rozciąga się Ocean Atlantycki, z zachodu — ocean Spokojny. Pomiędzy niemi przesmyk Panamski, który w najwęższej swej części ma 50 kilometrów szerokości. W roku 1879 Lesseps usiłował przebić kanał przez wzgórze, lecz plan jego rozbił się z powodu bankructwa zajmującego się budową towarzystwa, a także z powodu moskitów malarycznych, od których zmarły tysiące ludzi. Następstwem była afera światowa — słynna „Panama”.

Przekop Lessepsa istnieje dziś jeszcze

cze — przedstawiając się w postaci bliźniego rowu w którym woda znajduje się tylko w okresie opadów deszczowych.

Budową w późniejszych latach zajęli się Amerykanie. Naskutek rewolucji inspirowanej przez St. Zjednoczone — powstała nowa republika — Panama, która oderwała się od macierzystej Kolumbii. Stany Zjednoczone zapewniły sobie ową największą część t. zw. „strefy kanału”, udzieliwszy w zamian nowemu państwu pożyczki i przystąpił do realizacji projektu Zaczeli od zwożenia

setek tysięcy beczek naty, która oblewał ziemię, póki nie wyciępił wszystkich moskitów. Następnie przystąpił do budowy Obok panamskiego miasta Calon nad Atlantykiem założył amerykańskie miasto Christobal a obok panamskiego miasto Panama nad Oceanem Spokojnym powstało amerykańskie miasto Balboa. Zkoło uskuteczono budowę kilku szlaków pomiędzy zatoką Limon nad którą położone jest Colon, i jezioro Gatun, położone na łądze, o trzy dziesiąte metrów wyżej ponad zatoką Limon. Powstało również kilka szlaków od strony oceanu Spokojnego, jezioro Gatun zostało należycie posłobione, łożyska rzek w głębi kraju poszerzone i — kanał był gotowy. Dziś okręty, chcące się przedostać z Atlantyku na ocean Spokojny i odwrotnie zapożyczają konior stwóych wnoszą się do portu na jezioro Gatun, spokojnie przepływają zatokę, a z drugiej strony opuścił się ponownie. Cały pomysł jest prosty, ale zaradcom genialny. Oczywiście cała procedura nie odbywa się tak łatwo i prosto, jak się czyta z opisu, a urządzenie szlaków stawało arcydziełem sztuki technicznej.

Dookoła kanału leży t. zw. „strefa”,

w której mieszkają inżynierowie i trzynaście oddział wojska lądowego, lotniczy i marynarski, słowem wszyscy, którzy strażą cennego kanału przed wrogami.

Christobal i Balboa są miastami czysto amerykańskimi, aczkolwiek leżą tuż przy Calon i Panamie, i są tak ściśle z nimi spójone, że wiadomo, gdzie się czyna się jedno a kończy drugie miasto Ta tylko jest różnica, że w Ameryce alkohol jest wzbroniony, a więc także w Christobal i Balboa, gdy natomiast miasto Calon i Panama,

są wolne od tego zakazu.

Stąd, wobec ścisłego spójnienia miast sta no Panama z amerykańskimi, dzieje się ta rzecz zabawna i dziwaczna, że na jednej stronie ulicy pije się tylko lemoniada, lecz wystarczy przejść na drugą by delektować się whisky i przeróżnymi cocktailami.

Miasta panamskie mają charakter wybitnie hiszpański natomiast stropotencyjny duł amerykański panuje w Christobal i Balboa. Są tutaj całe dzielnice z cudziemi parkami i pięknymi ogrodami, oraz domkami z siatki drucianej, niemal przejrzyste. Również i keszary zbudowane są podobnie. Są położone wśród bosk zolifowych; w otoczeniu palm znajdują się pływające, kubry i kina Zolierze grywają w „baseball”, przesiadają w swych druczanych domkach i w pewnych odstępach pełnią swą służbę. Nie inaczej dzieje się na lotnisku France Field, oraz na stałach lotów podwodnych, gdzie wolno wszystko obejrzeć, a nawet fotografować z wyjątkiem kilku niedostępnych fortów.

Odczuwa się wyraźnie, że Ameryka nie są tutaj panami w całym zreszta nie ma nic dziwnego gdyż zarówno twórca mi kanału jak i republiki Panamskiej.

Zgon magnata w przytulku. Opowiadanie króla marek.

Numer 47 uniwers...

Tak mówiono pewnego ranka w przytulku dla obłądłych starców pod Londynem.

Numer 47, Wiliam Józef Palmer, lat 87, istnieć umierał.

Odchodził z tego świata, na którym w ciągu ostatnich dziesięciu lat był tylko jednym z numerów w szeregu podobnych mu niedźwiedzi.

Na kilka godzin przed śmiercią powiedział do pielęgniarki:

— Nigdy nie mówilem o moim życiu, ale teraz, gdy odchodzę,

muszę się pochwalić.

Byłem, moje dziecko milionerem, w moim domu na Strauldzie bywali monarchowie i milionerzy nawet i mnie nazywano „królem”.

Pielęgniarka, biorąc śle słowa za mające się chor sgo, powiedziała: ładnie!

— Tak, tak, z pewnością.

Ale nie wierzysz ani słowa.

Palec umarł.

I oto, po jego śmierci, gdy uboga trumna przenajmniejsz Nr. 47 spoczęła na cmentarzu, okazało się, że stary przed śmiercią oszalał pracując.

Kimś przed laty, był on milionerem i królem, i tolem... filatelistów.

Jego największe na świecie przedsiębiorstwo

filatelistyczne miało kapitału 5 milionów szylingów,

a gdy gdzieśkolwiek na świecie odbywała się licytacja znaczków pocztowych, można było mieć pewność, że najcięższym znaczki wykupi Palmer z Londynu.

Zaczął swoje olbrzymie przedsiębiorstwo od maleńkiego.

Jeszcze jako uczeń szkolny zdobył niesłychaną filatelistyczną rarzkość: trójkratny znaczek przyłądka Dobrej Nadziei.

Była to, niejaka, podstawa jego przyszłego przedsiębiorstwa.

Gdy skończył szkołę, posiadał już wielką kolekcję znaczków, które dawał w komisja znajomym kupcom.

Po upływie dwu lat miał już własny sklep ze znaczkami, a w dziesięć lat później był magnatem.

Mr. Palmer uchwodził za jednego z najpocziwszych ludzi. I tak było istotnie Ogólnie wyzykiwano jego dobre serce.

Gdy jeszcze przyszła wojna, a po wojnie wyrosły nowe konkurencyjne przedsiębiorstwa, pracujące nowoczesnymi systemami, przedsiębiorstwo Palmera zaczęło upadać.

Dostało do tego, że stracił cały majątek i przeniósł się na ostatnie lata życia do przytulku.

Rozmyślna katastrofa oszusta. Agent handlowy sam wymierzył sobie karę.

„Tragedja amerykańska” znakomitego autora Teodora Dreisera, jest ciągle jeszcze aktualnym świadectwem zepucia, panujące go wśród nędzy amerykańskiej. Poza winą silniejszych hamulców etycznych, żądna zabawy i użycia, gnana chęcią do życia pomiędzy w jak najłatwiejszy sposób — schodzi ona często

na bezdroża występku i manowce srobdni...

O symptomatycznym wypadku donoszą obecnie dzienniki amerykańskie. Chodzi o sensacyjną aferę, której ośrodkiem jest załędzie 21-letni agent handlowy, James Cranthon, który zrezygnat za swoje błędy sam się ukarał w niezwykły sposób.

Cranthon, zamieszkały w Nowym Jorzych kołach towarzyskich jako młodzieńcze bardzo przystojny i ujmującej powierzchowności. To jednak co zarabiał, nie pozwalało mu na prowadzenie trybu życia, którego wymagały jego wyśokkie zamożności. Zaczął tedy nadmiernie zaufania firmy, której był przedstawicielem i

popelniał rozmaite oszustwa.

Przez dłuższy czas był całkowicie bezkarny. Nikt nie przypuszczał, że sympatyczny młodzieńiec jest oszustem i złodziejem. Wreszcie jednak oszukiwaniec machinacje lokomylonego chłopaka wyszły na światło dzienne. Cranthon stanął przed potworną wizją krat więziennych. Wszystko, co blyszało i lśniło tężowemi barwami, mia o się zanurzyć w mroku

harby i nędzy...

Wówczas Cranthon wsiadł do swego pięknego auta, wyjechał niem pona miasto i skierowawszy wóz na najbliższy pagórek, świadomie i celowo spowodował katastrofę. Auto roztrzaskało się, miszając pod swemi szczytami nieszczęśliwego młodzieńca, który w tak straszliwy sposób sam sobie wymierzył karę.

Charakterystyczna ta dla stosunków amerykańskiej historia żywo jest obecnie omawiana przez prasę tamtejszą.

Berlińskie demonstracje przeciwko Litwie.



W senacie pruskim odbyły się burzliwe demonstracje przeciwko litewskiemu zamachowi stanu w Kłajpedzie.

Pikantny liścik zakłócił spokój małżeński.

Sąd cywilny w Clermont zajęty jest obecnie ciekawym procesem. Pewien mieszkaniec miasteczka Maulers zażądał 20.000 franków odszkodowania od pewnej kobiety, która posłała mu do domu list miłosny.

List wysłany przez ową panią anonimowo, brzmiał następująco: „Drogi Augustynku! Spodziewam się, że list ten dojdzie do twoich rąk. Staraj się przyźć w niedzielę na zabawę. Redę cie oczekiwała. Jak słodko jest spędzić jedną chwilę razem. Liczę na ciebie. Twoja żona chwiliła już to samo, co my. Ty sięć calusów”.

Zaatakowany w ten sposób Augustynek oddał list detektywom, którzy stwierdzili, że anonimowy list wysłała niejaka pani P. Oburzony Augustynek wytoczył tej proces o zakłócenie spokoju małżeńskiego.

Obrońca p. P. wystąpił z zarzutem niekompetencji sądu cywilnego. Jeżeli list jest szkodziwym anonimem, orzeczenie należy do sądu pokoju. Ale trybunał rozstrzygnął, że ze względu na kwestję żądanego odszkodowania kompetentnym jest sąd cywilny.

Pikantna rozprawa, która narobiła wlewe wrzawy, odbędzie się za kilka dni.

Lokomobile opalane torfem. Nowa źródło siły pociągowej.

W obecności reprezentantów rządu szwedzkiego, szwedzkiej akademii inżynierji oraz całego szeregu ekspertów zagranicznych, zdemontrowano ostatni nowa metoda rafinerji torfu. Nowy produkt, oznaczający się idealną klarownością i czystością, stanowić będzie doskonałe źródło

siły pociągowej, zatem może służyć jako środek ogrzewania domowego użytku.

Przedstawiciel szwedzkiej akademii inżynierji, wyrażając swą opinie o nowym produkcie, podkreślił szczególnie jego taniostwo, oraz zaznaczył, że torf rafinowany zdobył sobie niewatpniwie i przebiegiem szwedzkiej rynek zbytu, gdy należy do towarów pochodzenia najuważniejszej uwagi przedstawicieli akademii, reprezentanci rządu szwedzkiego wyrazili przekonanie, iż nowy rodzaj paliwa przyczyni się do zmniejszenia importu węgla do Szwecji. Ekspert zagraniczny podniósł szczególnie doniosłe, ich zdaniem, istotności pociągowe torfu, doświadczenia bowiem wykazały, iż przy jedynym hektolitrze nowego paliwa, wazon może przejechać około 90 mil angielskich.

Podsluchane.

RY SOPIS.

— Pańska siona zginała? — Czy może i pan dać jej ry SOPIS?

— Fryzura garsonki, nos upudrowany, aly kapelusik.

SPOSOB.

— Pozwalasz swemu mężowi zabierać iuzce do mieszkania?

— Chciałam mu sprawić przyjemność; pokazuje się tak chętnie znajomym, a zresztą — nie pasują do zamka.

ROZMOWA LAKONICZNA.

Mąż do żony: — Skąd ten nowy kapelusz?

— Kupiłam go.

— A kto ci dał pieniądze?

— Zaszłam.

— Gdzie?

— W twojej kieszeni.

ZONY.

— Potrzebne mi dwie suknie.

— Niemożliwe! Muszę zapłacić podatek!

— A więc droższy ci urząd podatkowy niż własna siona?